



## Socjalizm i śmierć. Baśń jak niedźwiedź.

Maciejewski Gabriel

Tom I

Rok wydania: 2017

Wydawca: Klinika Języka

W popularnej i cenionej przez polskich czytelników książce doktor Ewy Kurek zatytułowanej *Poza granicą solidarności. Stosunki polsko-żydowskie 1939-1945* znajdujemy ciekawą typologię win. Podczas badania reakcji poszczególnych grup narodowościowych na zagładę Żydów w czasie II wojny światowej, Karl Jaspers wyłożył nam, jakie i ile rodzajów winy możemy wyodrębnić, kiedy człowiek postawiony jest wobec sytuacji niedającej się objąć ani rozumem, ani sercem. Zaczyna Jaspers od winy najprostszej – kryminalnej, którą możemy też nazwać winą faktyczną. Oto ktoś kogoś morduje, potem wpada w ręce policji i wloką go do więzienia. Tam czeka na rozprawę, a prasa opisuje jego brudne czyny i podłość, ludzie zaś z niedowierzaniem kręcą głowami i mówią – jak to możliwe, że człowiek zdolny jest do takich bestialstw... Potem następuje finał, czyli rozprawa sądowa i morderca zostaje skazany. W dawnych czasach zapewne zostałby skazany na śmierć, a w czasach, które zostały nam dane, trzyma się go w zamknięciu, żywiąc i ubierając na koszt podatnika. On zaś sam, lekceważąc swoją winę kryminalną, pisze w więzieniu pamiętniki, tłumacząc się pokrętnie, z tego co zrobił i zwalając winę na społeczeństwo, które dawno temu, kiedy był jeszcze wrażliwym chłopcem, odtrąciło go, nie dając żadnej szansy. Pamiętniki te mają wszelkie szanse stać się bestsellerem wydawniczym i utwierdzić społecznych demiurgów w słuszności ich poczynań, to znaczy w słuszności reform społecznych prowadzących do tego, by każdy miał w życiu szansę, wtedy bowiem nie będzie mordował.

Kolejnym rodzajem winy wskazanym przez Jaspersa, jest wina polityczna, którą powinniśmy obarczać nie tylko przywódców politycznych, ale także wszystkich obywateli państwa przystępującego do realizacji zbrodniczych zamiarów, albowiem oni, godząc się na te zamiary i wybierając przywódców-zbrodniarzy, są winni tragediom, które nastąpią. Samowolę tych władców ograniczać mają prawa

natury i prawa narodów, które są ponoć wyrazem przezorności politycznej i uwalniają od winy szarych ludzi żyjących w zdeprawowanym systemie.

Nie wiem w zasadzie, co rzecz w tej chwili, albowiem żyjemy w czasach permanentnego kwestionowania praw naturalnych, w czasach, w których prawa narodów są jedynie parawanem dla realizacji celów globalnych. Okazuje się bowiem, że to ujęcie winy politycznej dane nam przez Jaspersa czyni zbrodniarzami jedynie kacyków lokalnych, zmanipulowanych lub wręcz podpuszczonych ku czynom niegodnym. Całkowicie zaś pozostawia poza winą przywódców organizacji globalnych, którzy nie przewodzą narodom, ale scentralizowanym i hierarchicznym strukturom, które – w większości – zajmują się dystrybucją. Nikt przecież nie obarcza polityczną winą producentów i handlarzy broni, ani firm farmaceutycznych produkujących środki wczesnoporonne. Nikt nie stawia ich przed sądem i nie skazuje. To jest w ogóle wykluczone z zakresu odpowiedzialności, jaki wyznaczony został przez Jaspersa w obszarze winy politycznej.

Teraz kolej na najciekawszy z naszego punktu widzenia i najbardziej głęboki rodzaj winy. Chodzi oczywiście o winę moralną. Czynnikiem dyscyplinującym człowieka w zakresie winy moralnej jest sumienie. Nie usprawiedliwia go zaś od niej w zasadzie nic. Jeśli czyni źle i popełnia zbrodnie, nie może być wytłumaczony w żaden sposób, a kiedy próbuje się tłumaczyć, jego sumienie zapuszcza jadowite zęby w krtań nieszczęśnika i przypomina mu o jego podłych postawach. Przyjaciele zaś lub wspólnota, do której należy, pilnują, by sumienie wgrzyzło się dostatecznie głęboko i mocno. Książka Ewy Kurek poświęcona jest relacjom pomiędzy Polakami i Żydami i wynika z niej jasno, że tylko Polacy jednoznacznie stawiali kwestię winy moralnej za zbrodnie popełnione na Żydach. Ci zaś relatywizowali swoją moralną winę jak mogli. Mieli potrzebne do tego narzędzia i pojęcia, których skuteczność jest po prostu miażdżąca. Żyd wydający innego Żyda Niemcom na śmierć, nie ponosi winy moralnej. Być może ponosi winę kryminalną, z której jednak opowiadał się będzie przed sądem, a nie przed społecznością złożoną z jakichś przybłędów nierozumiejących ani głębi, ani celowości rozważań dotyczących winy. Być może ponosi winę polityczną, ale wtedy można ukazać jego postawę na tle innych postaw, nierzadko gorszych, nierzadko bardziej jednoznacznych i podłych i w ten sposób zrelatywizować jego winę polityczną. Winy moralnej jednak nie ponosi z całą pewnością i Ewa Kurek wyjaśnia nam tę kwestię już na samym wstępie. Otóż historia Żydów sięga tak daleko w przeszłość, mechanizmy rządzące tą społecznością są tak trwałe, dojrzałe, precyzyjne i pewne, że żadne, a już z pewnością moralne ich kwestionowanie nie wchodzi w grę. Moralność i wypływająca z niej wina przynależą do rzesz aspirujących dopiero ku posiadanym przez Żydów od dawna urządzeniom narodów. To jest rzecz przypisana Niemcom, którzy muszą się z nią mozolić, bo wpadli w pułapkę pychy i fascynacji siłą. To jest rzecz przypisana Polakom, którzy są jak dzieci i lubią, kiedy się ich nagradza, a czasem strofuje za wyimaginowane

przewinienia. Nie jest to jednak w żaden sposób rzecz, która stosuje się do Żydów, narodu posiadającego najstarszą, najgłębszą i najmocniejszą na ziemi tradycję.

Wymieńmy jeszcze jeden rodzaj winy wyszczególniony przez Jaspersa i powróćmy do rozważań na temat winy moralnej.

Jaspers wyszczególnia jeszcze winę metafizyczną, która wynika z prostej solidarności między ludźmi, a jedynym jej sędzią jest Bóg. Jak to się ma do winy moralnej, ocenianej przez plemię za pomocą narzędzia zwanego sumieniem? O jakiej solidarności między ludźmi pisze niemiecki filozof? Jest tylko jeden system religijny, który wprost mówi o tej solidarności, a deklaracja ta zwarta jest między innymi w słowach pieśni – *przykazanie nowe daję wam, byście się wzajemnie miłowali*. Tylko chrześcijaństwo nie stawia żadnych barier i warunków wstępnych, które trzeba spełnić, by zasłużyć na szacunek i miłość bliźniego. Ta bowiem wypływa wprost z miłości Boga do każdej istoty ludzkiej. I tu się zatrzymamy, tom niniejszy bowiem nie będzie zawierał rozważań filozoficzno-religijnych, ale opisy potworności, zbrodni, przestępstw politycznych, kłamstw, manipulacji i pułapek, wśród których ludzie usiłowali żyć, nie tracąc przy tym godności. Będzie on opowiadał o czasach, kiedy Karl Jaspers nie myślał jeszcze o swojej klasyfikacji win i nie czuł pewnie potrzeby, by ją ustanawiać. Potrzeba ta spłynęła nań dopiero wtedy, kiedy jego naród stał się wykonawcą zagłady. Mamy oto tę typologię win. Czemu ona służy poza dyscyplinowaniem Niemców? Zapewne temu, by lekceważyć winę metafizyczną, umieszczoną na samym końcu, a podnosić znaczenie winy moralnej, obecnej w życiu ziemskim na każdym kroku. Czy przed Jaspersem pojęcie winy moralnej nie było znane? Oczywiście, że było, a prasa, szczególnie ta brukowa, szermowała nim nie gorzej niż ulicznicy kamieniami rzuconymi w powozy nielubianych polityków. Skoro jest moralna wina, to musi być i moralny sprawca. A jeśli jest wyszczególniony sprawca moralny, to jest pewne, że nie jest on tożsamy ze sprawcą faktycznym, czyli kryminalnym. Tak więc na długo przed Karlem Jaspersem brukowa prasa zdemaskowała istotny sens pojęcia winy moralnej, który nie jest bynajmniej piękny i głęboki, ale praktyczny i dwoisty.

Celowo nie śledzę, jak daleko w przeszłość sięgają dzieje pojęć *wina moralna* i *moralny sprawca*. Wystarczy nam to, co pisały gazety w końcu XIX i na początku XX wieku. Wystarczy nam to, co wyczytać możemy ze sprawozdań sądowych i filipik adwokatów oraz politycznych agitatorów. Moralny sprawca to nie sprawca faktyczny – to po pierwsze. Po drugie wyrok na moralnego winowajcę zależy wyłącznie od przynależności do określonej grupy. Napiszę wprost – zwolennicy winy metafizycznej, czyli solidarności międzyludzkiej, są w tym przypadku od razu na pozycji straconej. Jeśli obarczy się ich winą moralną, to po to właśnie, by wybielić i ochronić sprawcę faktycznego, będącego najczęściej elementem jakiejś gry prowokacyjnej. Zwolennicy zaś hierarchii win nakreślonej przez Jaspersa – kiedy się ich obarcza winą moralną – z miejsca zostają uniewinnieni. Jeśli ciekawią Was szczegóły tych rozgraniczeń, musicie niestety

zmierzyć się z objętością trzech tomów tej książki. Nic nie poradzę. Mam nadzieję, że uda mi się zamknąć jej treść tymi dwoma klamrami – uniewinnieniem moralnego sprawcy i jego potępieniem. Do dzieła więc. Zaczynamy od głośnej w początkach XX wieku sprawy hrabiego Bogdana Ronikiera.